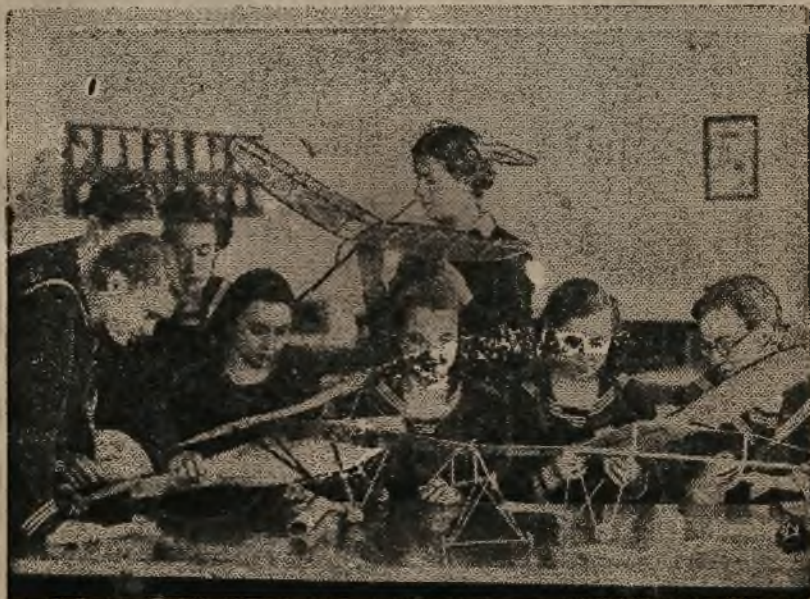


◆ jutrenka ◆

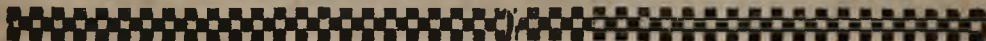
dodatek tygodniowy „expressu zagłębia“ dla dzieci i młoi ludzi

Rok IV. Sosnowiec, niedziela 27 listopada 1938 r. Nr. 21



TYDZIEŃ LOPP.

W całym kraju odbywa się obecnie Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, połączony z 15-letnim jubileuszem tej tak bardzo pożytecznej Organizacji.



Czy ze szkła robią ubranie?

— Wiesz, Stasiu, ledwoś tu wyszedł z klasy, a tu nauczyciel wywołał mnie i zadał pytanie, z czego wyrabia się papier gazelowy, a z czego taki najlepszy.

— Na to nie trudno było odpowiedzieć

— Toteż powiedziałem, że gazetowy to się wyrabia u nas z drzewa, a można go wyrabiać i ze słomy, i z różnych traw, a ten dobry — to ze szmat lnianych, konopnych i bawełnianych. Ale potem się wyśmiałem, bo mi zadał drugie pytanie: jak się używał najdawniejszy papier, używany przez Egipcjan, a ja odpowiedziałem: pergamin.

— No, to jesteś fujara, żeby zapomnieć o papirusie, przecież w zeszłym tygodniu o nim było.

— A bo tak mi się pomyliło. Za to jak Murzyna wywołał, żeby mnie poprawił, to ten odpowiedział całą historię papirusu, a potem pergaminu.

— A wiesz, czym się różni dzisiejszy papier pergaminowy od dawnego pergaminu?

— Nie.

— Ten dawny pergamin, to były skóry, tak przyrządzone na cienko i wygładzone, że można było na nich pisać jak na papierze, a dzisiejszy papier pergaminowy jest wyrabiany ze zwykłego papieru tylko go w jakichś kwasach maczają, że robi się taki przezroczysty i nie przepuszcza wody.

— A skąd ty to wiesz?

— Kiedyś o tym czytałem.

— Ale powiedz mi, Stasiu, czy to prawda, żeby z mleka robili ubrania? Słyszałem wczoraj w tramwaju, jak jakiś pan mówił, że już u nas jest nawet taka fabryka.

— To się nazywa wełna z lanitalu. Już w zeszłym roku, jak byłem z ojcem latem w Liskowie na wystawie, to widziałem tam przy wyrobach z mleka ubranie uszyte z materiału, który został utkany z lanitalu. Obok za szkłem była cała góra białych jak śnieg, lśniących, cieniutkich nitok. Były to właśnie włókna z tego lanitalu. Ten, co właśnie, to mówił, że do wyrobu używa się mleka, które jest już bez śmietany, a tylko do niego coś dodają. To mleko przepuszczają przez jakieś otworki i ono krzepnie na takie nitki.

— To widocznie tak jak z nitką, którą pajak wypuszcza. Ale czego ci ludzie nie wymyślą!

— To jakiś Włoch ten lanital wynalazł. Pomyśl, z czego nie robią dziś materiałów na ubranie!

— Czekał, wyliczę ci, z czego robią z wełny, z bawełny, lnu, jedwabiu, a teraz jeszcze z mleka.

— To na pewno nie wszystko. A konopie, a porzeczki, a jedwab sztuczny, a ubranie ogniotrwale z azbestu, nawet podobno ze szkła wodnego robią.

— To już chyba niemożliwe!

— No, to się załóżmy, kiedy mówisz, że nie.

— Nie ma głupich. Albo — dobrze, bo i tak mam już u ciebie wygrany jeden bilard do kina, to mogę zaryzykować. Ale to musisz czarno na białym udowodnić.

— Zgoda. Nawet dzisiaj mogę poszukać w bibliotece.

— Wiesz co? to i ja pójdę. Na jutro mamy mało lekcji do odrobienia. Już dawno chciałem tam być, a jeszcze nigdy nie byłem.

— To przyjdź o szóstej...

Już na kwadrans przed szóstą Stasiek był w pięknym gmachu biblioteki. Trochę się niepokoił, czy z tym szkłem wodnym nie pomyliło mu się. Po kiego licha zaprownował ten zakład? Zaczął szukać w katalogu, ale nie mógł znaleźć nic o szkłem wodnym, podszedł więc do dyżurującej pani i zapytał jej, jak ma szukać odpowiedniej książki.

— Specjalnej książki o szkłem wodnym zdaje się, że nie ma, ale może wystarczyć encyklopedia? Tam po trochu jest o wszystkim. Tomy encyklopedii są na półce w sali.

— A to ciodobra rzecz taka encyklopedia! Że ja o niej wcześniej nie wiedziałem — tak do siebie w myśli mówił Stasiek (gdy zaczął przerzucać strony na literę „s“). — Tyle rysunków, map!... O, jest szkło... Czego się tu o szkłem nie można dowiedzieć! Gatunki szkła i wyrób...

— Patrz, Heniek — bo właśnie kolega nadszedł — co za morowa rzecz taka encyklopedia. O wszystkim w niej uapisał! Czytam właśnie o szkłem. O, jest szkło wodne... Ale co? Aha, trzeba szukać — wodne szkło.

Sięgnęli po nowy tom. Znaleźli, czego szukali.

— No co, Stasiek? Jest o powlekanii ubrań szkłem wodnym, żeby je zabezpieczyć od spalenia, ale o tkanii przedzy ze szkła wodnego to nie ma! Winien mi już jesteś dwa bilety do kina.

Ale Stach nie rezygnował, sięgnął po nowy tom i zaczął przerzucać strony na literę „p“. Odszukał wyraz „przedza może być jeszcze z sierści koziej, wielbłądziej, króliczej i bardzo wielu innych materiałów. A dalej czytali, że prawie do połowy XVI wieku, to jest do wynalezienia kotowrotka przez Jurgensa, jedynym sposobem przedzenia włókien było przedzieranie ręczne. W 200 lat potem została wynalezio

na pierwsza maszyna przedzalnicza, na 30 wrzecion, poruszana siłą ludzką. Dziesięć przedzalnic posiadają maszyny same prząsnice, mające ponad 1.000 wrzecion.

— Wiesz, Heniek, co? — ale ile to zwierząt roślin, maszyn i pracy ludzkiej składa się na takie choćby nasze uczniowskie ubranie! Materiał naszych mundurów jest wełniano-bawełniany, jak mówią krawiec, więc część przedzy pochodzi może z Polski, bo mamy swoje owce. Za bawełnę musieli przywieźć... Ale skąd?

— Zaraz się dowiemy.

Sięgnęli po nowy tom i znaleźli wyraz „bawełna“.

„Krzew bawełniany rośnie w krajach gorących. Najwięcej bawełny hodują i do s'arczają światu Stany Zjednoczone Am. Półn. potem Indie, Egipt...“

— A teraz pomyśl Heniek, jeśli ta bawełna w naszym ubraniu jest z Egiptu, to przez ileż rąk musiała przejść, ileż ludzi musiało nad nią pracować! Najprzód w Egipcie, potem na morzu, potem w Gdyni, aż przywieźli ją do jakiejś przetzalni Z przedzalni — do sklepu, aż wreszcie do krawca.

— Zajrzyjmy jeszcze do encyklopedii, to się dowiemy, z czego mogą być nasze guziki, bo chyba nie rogowe — rzekł Stasiek.

Znaleźli. Czytają: „Guziki wyrabiane są dziś z różnych mas sztucznych, a również z kazeiny, wchodzącej w skład mleka“.

— Co? To i nasze guziki może są z mleka?

— No, a jak będzie z tym ubraniem ze szkła? — śmiejąc się — zapytał Heniek.

— Ja jeszcze się dowiem, bo na pewno czytałem, że robią próby we Francji. A gdybym nawet nie znalazł i musiał ci fundować drugi bilet do kina, to i tak jestem rad, że przez to szkło odkryłem encyklopedię.

Gaładus¹⁾

Daleko w Suwalszczyźnie,
na wschodnich ziem rubieży,
na samym pograniczu
jeziro dziwne leży.

Granica biegnie środkiem
przez ciche, senne tonie,
dokoła łąk kobierce
i puszczy żywiczne wonie.

Jeziro zwa „Gaładus“²⁾.
Interesuje wielu,
czy też Gaładus łączy
nas z Litwą, czy też dzieli.

W noc cichą, księżycową
(gawędzą o tym starzy)
wyraźnie pono słysząc,
jak fale cichą gwarzą;

jak fale cichą szepcą
o dawnych, dawnych latach,
gdy zjeżdżał tu na łowy
król wielki i bogaty²⁾

I jak królewskie oczy
zamglone były troską,
złączyła wola Boska
by złączyć trwale, co już

I jak posłuszne woli
królewskiej dwa narody
złączyła w jedno wielką
złocista obręcz zgody.

I o tym, jak krwawiły
na polach wspólnej bitwy

braterskie serca Polski
braterskie serca Litwy.

Tak szepcą fale cicho
na wschodnich ziem rubieży,
gdzie jeno ptak przeleci,
gdzie jeno zwierz przebieży.

Henryk Kodł



— Dlaczego śmiejecie się, dzieci? Przecież nic śmiesznego nie widzę!
— Tak, wuju, ty nie możesz zobaczyć, bo śledzisz na świeżym cieście!



¹⁾ Jezioro na Suwalszczyźnie. Granica polsko litewska przechodzi środkiem wzdłuż jeziora.

²⁾ Zygmunt August.